Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Sobota 15 Października 1932 — Nr. 287

W stolicy
tramwajarze stworzyli wspólny front
do walki obronnej o swe prawa i płace

Zaledwie został zlikwidowany zatarg z gazownikami o nową umowę zbiorową, a już nad Warszawą wisi groźba świeżych powikłań. Tym razem na terenie innego przedsiębiorstwa miejskiego, t. j. tramwajów.

Jak to już donosiliśmy, Magistrat wymówił tramwajarzom, a jest ich 5600 w stolicy, dotychczasowe warunki pracy i płacy. Okres trzecnmiesięcznego wypowiedzenia kończy się w dniu 1 grudnia rb.

Stosunkowo bez większych wstrząsów zdołał Magistrat zmniejszyć swym pracownikom t. zw. premje. Obecnie wysunął żądanie zredukowania ogólnych poborów o dalsze 21 procent.

Tramwajarze są zdania, że nie mogą się zgodzić na żadną obniżkę płac, gdyż nie jest ona uzasadniona koniecznościami gospodarczemi. Magistrat przez obniżkę płac zamierza osiągnąć jeszcze większe zyski z przedsiębiorstwa już i tak bardzo dochodowego.

Przyjrzyjmy się cyfrom. Przeciętny wpływ dzienny tramwajów warszawskich wynosi 125.000 zł., przeciętne koszty dzienne eksploatacji 75.600 zł., a więc czysty zysk dzienny stanowi poważną sumę 50.000 zł. Każda obniżka poborów pracowniczych, a więc t. zw. kosztów eksploatacji, wpłynie na powiększenie owych 50.000 zł. dziennie.

W tym stanie rzeczy nie można wiązać sprawy obniżki płac pracowniczych z kwestją potanienia biletów tramwajowych. Magistrat w każdej chwili może obniżyć ceny biletów i to wydatnie, a jeszcze zysk z przedsiębiorstwa przy obecnych płacach personelu będzie duży.

Zrozumiały to organizacje zawodowe tramwajarzy i zdecydowały się bronić. Siedem związków zawodowych, które działają na terenie tramwajów, postanowiły uzgodnić między sobą program działania i wspólnie wystąpić do akcji obronnej.

Porozumienie to zostało wczoraj osiągnięte. 7 związków utworzyło wspólny front, wyłaniając z siebie reprezentację pod nazwą Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Tramwajowych, do której weszło po 3 delegatów z każdego związku. Ona będzie pertraktowała z dyrekcją i Magistratem, ona pokieruje akcją.

Porozumienie zostało zawarte dla skutecznej obrony interesów pracowniczych, wywalczenie nowej umowy zbiorowej, najbardziej korzystnej dla tramwajarzy, przeciwstawienie się redukcjom uposażeń i dla uregulowania sprawy emerytur.

Komisja wystosowała wczoraj do dyrekcji tramwajów list, w którym oświadcza, że pojedyńcze związki nie będą w sprawie umowy pertraktowały, lecz wspólna reprezentacja tramwajarzy.

Kpt. Karpiński w Afganistanie
Przeleciał góry i pustynię

KABUL (PAT) — Kpt. Karpiński przyleciał do Kabulu (Afganistan) przelatując trasę Teheran — Herat — Kabul, wynoszącą 2100 klm. w 14 i pół godziny. Lot jego przez góry skaliste i pustynię solną odbywał się w trudnych warunkach.

Dziś Karpiński startuje w dalszą drogę.

Przed wizytą Herriota w Londynie
Warunki Francji

PARYŻ (ATE) — Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, premjer Herriot złożył sprawozdanie z warunków, pod jakiemi zgodził się odbyć podróż do Londynu, a minister wojny Paul Boncour przedstawił wyczerpującą treść francuskiego planu, dotyczącego rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Herriot o godz. 4-ej wyjechał do Londynu.

Pomiędzy osobistościami, które odprowadzały go na dworzec zwracała uwagę obecność Titulescu. Nowomianowany rumuński minister spraw zagranicznych poinformował Herriota o rozmowie, którą odbył wczoraj przed południem z posłem Rumunji w Warszawie, Cadere. Poseł Cadere, który prowadził dotychczas rokowania o pakt nieagresji z Rosją, przybył do Paryża, celem obznajomienia Titulesco z przebiegiem tych pertraktacyj.

Premjer Herriot zabawi w Londynie dwa dni i w sobotę rano przybędzie spowrotem do Paryża.

415 tysięcy mieszkańców i 100 tysięcy bezrobotnych
Rozruchy w Belfascie trwają

LONDYN (ATE) — Rozruchy w Belfascie trwały wczoraj w dalszym ciągu. Po ulicach miasta krążyły samochody pancerne z oddziałami wojska i karabinami maszynowemi. Policja była kilkakrotnie zmuszona do oddawania salw w powietrze i rozpędzania tłumu za pomocą pałek gumowych. Bezrobotni budowali barykady i napastowali policjantów. Szereg osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 80 osób.

Wieczorem odbyły się dwie konferencje porozumiewawcze pomiędzy przedstawicielami bezrobotnych a ministrem spraw wewnętrznych i nadburmistrzem Belfastu. Bezrobotni domagają się podwyższenia zasiłków do norm, obowiązujących w Anglji. Należy zaznaczyć, że na 415.000 mieszkańców Belfastu — 100.000 pozostaje bez pracy.

SKRÓTY

W miejscowości Hamble (Ameryka) wybuchł pożar w fabryce samolotów. Spłonęło 7 hangarów z samolotami.

×

W czasie manewrów wojsk kolonjalnych w Algierze, podczas prób ostrego strzelania artylerji, pocisk wpadł do okopów, zabijając 2 żołnierzy i raniąc 10.

×

W Corpis (Francja), przy budowie tamy spadł wózek, zabijając 3 robotników i 6 raniąc.

×

W fabryce włókienniczej Dietla w Sosnowcu wybuchł włoski strajk na tle obniżki płac o 15 procent. Strajkuje około 200 robotników. Przebieg strajku spokojny.

Straszliwy huragan we Włoszech
Flota rybacka została rozbita

RZYM (PAT) — Straszliwy huragan, o którym donoszą z Sardynji, wyrządził olbrzymie szkody, powodując zerwanie przewodów telefonicznych, telegraficznych, i elektrycznych na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. W miastach i miasteczkach sardyńskich wiatr zerwał dachy z szeregu domów. Na wzgórzu Kapucynów huragan spowodował zawalenie się frontonu prastarego kościołka. Katedra w Alghero pozostała bez dachu, a dzwonnica uległa poważnym uszkodzeniom. Łodzie rybackie na pobrzeżu zostały rzucone wgłąb lądu na dystans kilkunastu metrów. Zachodzą poważne obawy o los statków rybackich, znajdujących się na pełnem morzu na połowie.

Również Toskanja od wyspy Elby aż poza Arezzo została nawiedzona katastrofalnym huraganem, połączonym z oberwaniem się chmur. Na stacji Cecina wiatr

W Genui ulewny deszcz spowodował zalanie dolnych części miasta, a gwałtowny wiatr poobalał cały szereg kominów. Z wyjątkiem kilku lekkich poranień, spowodowanych spadaniem cegieł z kominów, nie zarejestrowano wypadków w ludziach. Natomiast są znaczne szkody w zakresie floty rybackiej, która częściowo została rozbita przez huragan.

Nowy wiceminister

Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj dyrektora departamentu p. Karola Kasińskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych.

Dyr. Ulanowski arbitrem w zatargu z gazownikami

Dowiadujemy się, że p. minister opieki społecznej zamianował wczoraj arbitrem w zatargu o nowe warunki płacy w gazowni warszawskiej zastępcę dyrektora departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej p. Tadeusza Ulanowskiego.

Niemcy — monarchją?
Kajzerem ma zostać kronprinz Fryderyk Wilhelm już na wiosnę

MONACHJUM, (PAT). — Wychodząca w Monachjum „Welt am Sonntag" przynosi sensacyjną wiadomość o planach „Herrenklubu" (klub panów), dotyczących przywrócenia monarchji pruskiej, bawarskiej, wütemberskiej i saskiej. Według wiadomości „Welt am Sonntag"" przywrócenie wymienionych monarchij ma się odbyć w ramach reformy ustroju Rzeszy. Terytorja dawniej samodzielnych księstewek zostaną podzielone pomiędzy nowo powstałe królestwa. Namiestnikiem cesarza ma zostać kronprinz Friedrich Wilhelm. Na cesarza upatrzony został wskutek ostatecznej rezygnacji Wilhelma Drugiego najstarszy syn kronprinza. Reforma ma być przeprowadzona z wiosną przyszłego roku po przewidywanem, ewentualnem ustąpieniu prezydenta Hindenburga.

Program rządu v. Papena

BERLIN (ATE) — Na zgromadzeniu związku przemysłowców bawarskich w Monachjum kanclerz Rzeszy von Papen wygłosił wczoraj wielką mowę polityczną, w której nakreślił cele polityki niemieckiej tak zagranicznej, jak i wewnętrznej.

W polityce zagranicznej Niemcy dążyć będą do odzyskania całkowitej swobody działania i równouprawnienia w kwestji zbrojeń.

W dziedzinie gospodarczej rząd Rzeszy realizować będzie program, który zdaniem kanclerza poza nielicznemi wypadkami krytyki uzyskał całkowitą aprobatę kół gospodarczych i szerokiej opinji kraju.

W polityce wewnętrznej rząd Rzeszy dążyć będzie do zmiany konstytucji wejmarskiej w kierunku wzmocnienia władzy centralnej i stworzenia ponadpartyjnego rządu, oraz do celowego ograniczenia praw parlamentu.

W wywodach swych zwrócił się kanclerz kilkakrotnie przeciwko hitlerowcom.

Wykrycie nowych afer wołyńskiego oszusta
Zrujnował bogatego ziemianina — okradł skarb państwa

Korespondent nasz donosi z Równego o dalszych szczegółach miljonowej defraudacji w majątku „Buszcza", o której pierwsi donosiliśmy.

Jak się okazuje, Lassen popełnił szereg oszukańczych machinacyj na niekorzyść Skarbu Państwa. Od chwili przejęcia przezeń administracji majątku nie została wpłacona dobrowolnie ani jedna rata podatków państwowych, mimo olbrzymich wpływów, osiąganych z majątku. Zaległości z tytułu podatków: spadkowego (Moortonowa przejęła bowiem majątek tytułem spadku), gruntowego i in. wzrosły do wysokości miljona zł. Postępowanie Lassena doprowadziło do ciągłych licytacyj, które jednak wykorzystywał on dla swych celów przy pomocy bandy opłacanych licytantów. Lassen sam nabywał drzewo, wyrąbywane z lasów „Buszczy" z licytacji po śmiesznie niskich cenach, uniemożliwiając władzom ściągania należnych podatków.

W bieżącym tygodniu przeprowadzono w mieszkaniu Lassena w majątku „Beresteczko" rewizję z nakazu sędziego śledczego. Znaleziono olbrzymie archiwum kompromitujących dokumentów. Mieszkanie aresztowanego agronoma zostało opieczętowane. Wychodzi obecnie najaw, że Lassen pozbawił również majątku hr. Gluppe którego dobrami administrował. Z wielkich dóbr hrabiego pozostał tylko jeden folwark.

Pierwsze ostrzeżenie w ostatniej chwili

Trzeba oczyścić wymiar sprawiedliwości gospodarczej z niepowołanych i szkodliwych elementów

Od pewnego czasu nadchodzą z Łodzi systematyczne wiadomości o radykalnych przesunięciach w sądownictwie, o dymisjach i przenoszeniach, o aresztowaniu adwokatów etc.

Łódź, ten przeszło półmiljonowy ośrodek pracy wytwórczej, ma charakter tak jednolicie i bezapelacyjnie gospodarczy, że tętno życia ekonomicznego kraju i jego zmiany najwyraźniej i najszybciej wyczuć można właśnie w Łodzi. Polski Manchester był pierwszem miastem, które zaczęło bić na alarm z powodu kryzysu. Czynniki miarodajne, zbywały alarmy milczeniem, lub wzgardliwem wzruszeniem ramion. Niebawem miało się, niestety, okazać, że sejsmograf włókienniczy się nie mylił.

Przemysł łódzki, uginający się pod brzemieniem olbrzymich podatków i świadczeń, pierwszy wołał o reformy skarbowe i finansowe. Z Łodzi poszedł pierwszy głos o konieczności zredukowania budżetu, aby tą drogą umożliwić egzystencję dostawcom wpływów skarbowych.

Obecnie znowu Łódź, jako pierwsze miasto, obnaża pewną nieznośną bolączkę całego życia gospodarczego.

Wiadomą jest rzeczą, że istnieje tylko jeden sposób, aby zapłacić to, co się jest winnym, natomiast tysiąc sposobów, aby nie płacić. Z tych ostatnich w praktyce najchętniej używanym i nadużywanym jest nadzór sądowy. Instytucja, pomyślana jako deska ratunku dla przedsiębiorstwa, cierpiącego na brak środków obrotowych i dla zainteresowanych wierzycieli, stała się nieznośnem żerowaniem dla nieuczciwych przemysłowców i kupców, oraz źródłem synekur dla adwokatów.

Praktyka wykazała, że 95 procent nadzorów kończy się sromotną upadłością, a okres 9 miesięcznego moratorjum służy głównie dla sprzątnięcia z przed nosa wierzycieli tych ochłapów, na które jeszcze mogli mieć nadzieję.

Nie do pomyślenia jest, aby takie były intencje pracodawcy. A więc najwidoczniej dzieją się rzeczy sprzeczne z prawem omijające ustawy, lub drwiące z martwej, bezbronnej litery prawa w żywe oczy.

Wiele wody upłynęło, dużo krzywdy ludzkiej utonęło w wirze srożącego się kryzysu, zanim miarodajne czynniki, przeprowadziły wspomniane rozumowanie i wyciągnęły z niego konsekwencje.

Czyszczenie stajni Augiasza rozpoczęło się od Łodzi. Stróże wymiaru sprawiedliwości gospodarczej zostali poruszeni w swych gniazdach. Chwilowo się ci zastawiono u początków rzeki i wpadają w nie niewielkie płotki palestranckie. Ale podobno niebawem ma przyjść kolej na grubsze, nawet bardzo grube ryby.

Chcemy wierzyć, że czynniki decydujące nie zatrzymają się w połowie drogi, a przedewszystkiem, że zainteresują się wszystkiemi ośrodkami życia przemysłowego.

Instytucja nadzoru sądowego, jako środek sanacji, jest bezwzględnie pożyteczna. Wydaje się być pewnem, że już w niedalekiej przyszłości taki kolos przemysłowy, jak „Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana" w Łodzi, będzie musiał uciec się do nadzoru, by umożliwić sobie zaczerpnięcie oddechu i wysanowanie przedsiębiorstwa, w którem zresztą zainteresowany jest przedewszystkiem Bank Gospodarstwa Krajowego. Kto wie, czy firma ta będzie ostatniem wielkiem ogniwem w łańcuchu ofiar kryzysu, który podobno zaczyna słabnąć?

W każdym razie energja, czujność i bezwzględność sfer decydujących może jeszcze wiele uratować i wiele dobrego zdziałać, dla złożonego ciężką niemocą życia gospodarczego. Miejmy nadzieję, że te zalety wykażą!

Civis.

Kapitan sądzony o zabójstwo

został uniewinniony

Drugi dzień procesu kapitana Cyglera, oskarżonego przed sądem wojskowym o tajemnicze zabójstwo żony, przyniósł zeznania dalszych świadków, mogące rzucić snop światła na charakter oficera.

Ordynans Bazyli Cholewka opowiedział, jak to kapitan podskoczył doń z rewolwerem, z bagatelnego powodu, gdy żołnierz nie dał sobie ostrzyc włosów. Kapitanowa chwyciła wpół męża i odciągnęła, a do ordynansa rzekła, że kapitan chciał go tylko nastraszyć.

Przewodniczący kilka cierpkich uwag wypowiedział pod adresem kapitana, pytając go, czy to właściwe jest grożenie ordynansowi rewolwerem.

— Popełniłem błąd, usprawiedliwiał się oskarżony.

Drugi ordynans, Rusin Kasztelan, stwierdził, że w domu kapitana „wszystko było dobrze", tylko... „pani wadziła się z mężem, ale za co, tego nie śmiem wiedzieć". Idealnie być nie musiało, skoro dalej dowiadujemy się, że „pani, jak była zła, to płakała w łóżku i tłukła naczynia".

— A kapitan nie bił żony? — pyta sędzia.

— Nie. Broń Boże. Tylko brał czapke i uciekał z domu.

— Czy widział świadek sprzeczkę kapitana z żoną w sypialni?

— Tak, pani była wtedy rozsierdziwszyś, ale nie krzyczała.

— A czy mówiła coś do kapitana?

— Nie, siedziała na łóżku milcząc.

— A kapitan był rozebrany?

— Nie, w butach...

Jak widać z takich odpowiedzi, sąd nie wiele mógł wyciągnąć z nieroztropnego świadka. Ustalono tylko dwie ważne okoliczności, że służąca mówiła na zajutrz do ordynasa, że kapitanowa się zastrzeliła i że p. Cyglerowa wyzywała męża od „dziadów".

Dalsi świadkowie zeznawali przeważnie o pożyciu oskarżonego z pierwszą żoną, z którą rozwiódł się i musi płacić jej alimenty. Z tego małżeństwa jest córeczka, 10-letnia dziewczynka.

Major dr. Tatkowski leczył obie żony oskarżonego. Tak się złożyło, że pierwsza chorowała na kamienie żółciowe, a druga była kiepsko z płucami. Pierwsza żona żądała raz od lekarza zrobienia obdukcji, pokazywała siniaki na całem ciele, mówiła, że to mąż ją pobił i miała wystąpić przeciwko niemu na drogę sądową. Z drugą żoną, którą lekarz określa, jako osobę dość gwałtowną i bardzo nerwową kpt. Cygler żył zupełnie dobrze.

Pani Wojdanowa, jako sąsiadka Cyglerów, ustaliła, iż kapitan żył źle z pierwszą żoną, bo poza nią szukał jeszcze towarzystwa damskiego.

Tak samo mniej więcej stwierdza i dawna służąca oskarżonego, Załęska, że małżonkowie kłócili się ze sobą, bo on miał podobno kochankę i w domu często nie bywał. Małżonkowie często rozmawiali ze sobą o rozwodzie. W kłótniach kapitan był gwałtowniejszy od żony. Mowa tu o pierwszej żonie.

Choć proces budzi wielkie zaciekawienie w kołach wojskowych, sala rozpraw jest pusta oprócz jednej pani, znajomej oskarżonego, nie widać nikogo z rodziny zmarłej.

Matka jej ubrana w żałobę na chwilę tylko wstąpiła, gdy miał zeznawać ojciec zabitej, p. Wieczorkowski właściciel pracowni obuwia. Zrzekł się on zeznań mówiąc, że nie chce, aby kpt. Cygler żywił do niego złość.

Jak widać rodzice przyjęli śmierć córki z rezygnacją, jako dopust Boży.

Na zakończenie rozprawy składali swe opinje o wypadku dwaj biegli lekarze i rusznikarze.

Sąd wojskowy uniewinnił kpt. Cyglera.

Wesoły Kącik

UCZCIWY ZNALAZCA



Skromny urzędnik, Antoni Skrobek, po przyjściu do domu, stwierdził z przerażeniem, że zgubił portfel!

Portfel w którym była całomiesięczna, dopiero co odebrana pensja!

Kiedy poszukiwania spełzły na niczem zrozpaczony urzędnik chwycił się ostatniej deski ratunku. Dał ogłoszenie do gazet:

„Urzędnik, który ma żonę i dwoje dzieci na utrzymaniu zgubił swą całomiesięczną pensję w wysokości 200 złotych. Błaga uczciwego znalazcę o zwrot pod adresem...".

Minęło dwa miesiące. Nikt się nie zgłaszał. Aż pewnego wieczora w mieszkaniu pana Skrobka zjawił się ubogo ubrany mężczyzna.

— Czy to pan — spytał — zgubił przed dwoma miesiącami portfel z pieniędzmi?

— Tak! Ja! Ja! — zerwał się z krzesła uradowany gospodarz. — Pan znalazł?

— Znalazłem i panu przynoszę.

— Panie — dziękował wzruszony Skrobaczek — pan jest rzadko uczciwy! Nie wiem jak panu dziękować... Pan pewno przypadkowo dowiedział się o mojem ogłoszeniu?

— Nie, — westchnął przybyły. — Czytałem pańskie ogłoszenie dwa miesiące temu... Na drugi dzień po tem, jak znalazłem portfel. I chciałem go panu zaraz odnieść. Bo biedny jestem, ale uczciwy...

Ale mnie jeden znajomy skusił. Powiada do mnie: Wacek jest interes do zrobienia, ale potrza na niego 200 złotych. Można, uważasz, kilkaset sztuk bielizny ciepłej bardzo tanio dostać. A że się zimno robi, na ulicyby się ją w koszykach rozsprzedało.

Tak mnie długo kusił, aż skusił. Bez roboty akurat byłem myślę sobie: włożę pańskie 200 złotych w interes i tak zarobię to oddam z procentem. No i jakoś się poszczęściło. Interes idzie, wyżyć można i pańskie pieniądze też już mogę zwrócić.

— Dziękuję, dziękuje — ściskał dłoń gościowi wzruszony pan Skrobaczek.

— Niema za co? Jabym spokoju nie zaznał, żebym nie oddał. I za te 2 miesiące co trzymałem, procent panu zapłacę.

— Ale co znowu! — zaprotestował pan Skrobaczek — żadnych procentów nie przyjmę.

— Musi pan przyjąć — upierał się znalazca — choć 1 procent, choć te 2 złote, dla mojego spokoju. Żebym sumienie miał czyste, żebym wiedział, że to była uczciwa pożyczka, a nie żadna granda...

— No... jak pan tak nalega...

Gość wyjął z kieszeni zatłuszczoną owiniętą w gazetę paczkę wyjął z niej 3 banknoty stuzłotowe i wręczył panu Skrobkowi.

— Pan jest rzadki człowiek, mało teraz takich — mówił uszczęśliwiony gospodarz, wydając uczciwemu znalazcy resztę.

— Biedny jestem, ale zawsze będę uczciwy — powtórzył gość i pożegnawszy się wyszedł.

Nazajutrz pan Skrobaczek stwierdził z przerażeniem, że wszystkie 3 banknoty były fałszywe. „Uczciwy znalazca" otrzymał za nic 98 złotych, reszty.

Napoleon Sadek

Policjant oskarżony o uwiedzenie

nieletniej córki dozorcy

Przy drzwiach zamkniętych w sądzie okręgowym toczył się przez cały dzień wczorajszy niezwykły proces policjanta o uwiedzenie czternastoletniej dziewczynki podczas służby wartowniczej.

Niebywały ten wypadek według aktu oskarżenia miał miejsce w domu Nr. 7 przy ulicy Bednarskiej (róg Dobrej), gdzie mieści się I Komisarjat Policji.

W bramie pełnił służbę dyżurnego, posterunkowy Wiktor Krajewski. Była już późna godzina wieczorowa, kiedy dozorca zamyka bramę na klucz. Posterunkowemu Krajewskiemu towarzyszyła w nocnej służbie, córka dozorcy, Irena Rajnertówna. Otwierała ona bramę, gdy ktoś dzwonił. Tej jednak nocy, dzwonków o otworzenie bramy było mało, co wyzyskał nudzący się na warcie policjant i w zaułku bramy dopuścił się zgwałcenia dziewczynki, jak twierdzi poszkodowana.

Następstwem tego było, że R. urodziła dziecko. Dziewczynka nie rozumiała, że jest w ciąży i skarżyła się do domowników na ból żołądka. Ciotka jej przepisała rycynę na lekarstwo... Później okazało się, oile rycyna była niepotrzebna.

Dziecko urodzone z przestępczego stosunku, choć zapowiadało się zdrowo, zmarło jednak i 14-letnia panienka-matka jest znów bezdzietna...

Na wczorajszej rozprawie adwokat Hofmokl-Ostrowski zgłosił w imieniu rodziny poszkodowanej, powództwo cywilne wyrażone jako 3000 zł. za utratę dziewictwa, 5000 zł. za zmniejszone szanse małżeństwa i 550 zł. za koszty leczenia i połogu. Sąd przyjął takie powództwo.

Oskarżonego, który na ławie oskarżonych zasiadł ubrany po cywilnemu, bronił adw. Zand. Wśród wielu świadków został powołany także komisarz policji, p. Sztab.

Post. Krajewski został uniewinniony. Prokurator zapowiedział apelację.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Mojem zdaniem, jest tylko jeden sposób zapobieżenia złu... Natychmiast wsiądę do samochodu i pojadę do państwa Danków, aby ich uprzedzić. Ale... będę musiał im powiedzieć całą prawdę. Czy pani mnie do tego upoważnia? — zapytał Remba Jasię.

— Ależ, tak, tak, drogi, kochany panie Pawle. Będę panu dozgonnie wdzięczna. Pan jest, doprawdy, moim jedynym prawdziwym, szczerym, serdecznym przyjacielem... — i rozpłakała się ze wzruszenia.

— Niechże pani nie płacze — uspakajał ją Remba. — Teraz musimy mieć więcej, niż kiedykolwiek zimnej krwi. Ma pani słuszność, że jestem pani szczerym przyjacielem i marzę, abym mógł jak najczęściej to pani udowadniać. Może więc pani liczyć na mnie, że uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy.

— Błagam pana, niech mnie pan ratuje...

Widząc, że szykuje się do odejścia, zapytała:

— Już mnie pan opuszcza? W chwili, gdy mi tak ciężko na sercu?

— Muszę, pani Jasieńko, aby się nie spóźnić. Niech pani pomyśli, coby to było, gdybym państwa Danków już nie zastał?

— O, Jezu... doprawdy to byłoby straszne...

— Tak, przyznaję, dlatego proszę mi wybaczyć, że w tej chwili już panią pożegnam...

— Dowidzenia, panie Pawle, i dziękuję... O, Boże, Boże, oby pan tylko zdążył — wybełkotała Jasia, cała wstrząśnięta tem nowem niebezpieczeństwem.

W niespełna godzinę Remba był już w Warszawie, tam nabrał nowego zapasu benzyny i pośpieszył dalej, tłukąc się po okropnych drogach podwarszawskich, gotów doszczętnie zniszczyć maszynę, aby tylko przybyć na czas.

Tymczasem Jasia, przerażona, wypatrywała przez okno, zrywając się przy każdym szeleście, bo już się jej zdawało, że lada chwila przyjdą Dankowie.

Czyniła sobie najgorsze wyrzuty, że natychmiast po wypadku nie napisała do nich, zawiadamiając, że dziecko ocalone ma przy sobie, polecając, aby się nie niepokoili i prosząc, aby się do tego dziecka nie przyznawali.. Wystarczyłaby może nawet depesza: „Dziecko u mnie. Nic nie mówcie"...

Ale teraz już było za późno na pisanie, nawet na depeszowanie. Zresztą, Remba przybędzie tam szybciej, niż depesza...

Tylko kto wie, czy ich jeszcze zastanie... Może natychmiast po przeczytaniu tej wiadomości wsiedli do pierwszego pociągu i lada chwila tu wpadną? A wtedy — o, zgrozo, nieszczęście!...

Czy aby tylko Remba zdąży, czy tylko zdąży?

— — — — — — — — —

Jak już donosiliśmy państwo Dankowie byli wychowawcami Jasi, a potem i jej córeczki. Mieszkali na małej uliczce na przedmieściu Lublina. Danek miał skromny warsztat szewcki i całemi dniami pracował.

Mieszkanie mieli małe, ale bardzo schludne. Byli to bardzo dobrzy i poczciwi staruszkowie. Ponieważ byli bezdzietni, chętnie więc zaopiekowali się w swoim czasie Jasią, a potem i jej córeczką.

Tak się żyli z tem maleństwem, że list Jasi, domagający się zwrotu dziecka, zmartwił ich bardzo. Aż się spłakali biedni staruszkowie. Dziecko to było złocistym promykiem, który rozjaśniał mrok ich małej izdebki. Stary Danek musiał każdą parę butów robić dwa razy dłużej, bo łzy mu przeszkadzały, przesłaniając oczy wilgotnym całunem.

Ocierał właśnie zawisłą na rzęsach łzę, kiedy nagle pani majstrowa wpadła do mieszkania z gazetami w ręku. Była tak strasznie przejęta, zawartą w nich wiadomością, że nie miała siły nawet rzec słowa. Rzuciła je tylko przed mężem, który, spoglądając na nią, aż się przeraził. Czepek zsunął jej się na bok, siwe włosy rozwichrzone, ręce załamane...

— Co się stało? — krzyknął Danek. — Poco te wszystkie gazety?

Dankowa nie miała siły rzec nawet słówka. Milczącym gestem wskazała na fotografję dziecka i załączony opis.

Pan majster poprawił na nosie okulary i starannie zabrał się do czytania. Gdy tylko przeczytał pierwszą gazetę, spojrzał strwożonym wzrokiem na żonę... Oboje jakby oniemieli...

Pierwsza odezwała się wreszcie Dankowa, pytając:

— Poznałeś chyba„ stary? Ani chybi — ona...

— Tak, tak, ani chybi... Nikt inny, tylko ona.

I znów umilkli na dłuższą chwilę, pogrążeni w gorączkowych namysłach, jak postąpić.

Danek myślał nagłos:

— Dziwna rzecz, że Jasia nam o tem wszystkiem nie dała znać... Gazety nie piszą, u kogo dziecko się znajduje, podają tylko miejscowość. Ale to właśnie tam przecież Jasia mieszka. Poza tem piszą, że nikt się do tego dziecka nie przyznaje. Nikt go nie żąda. Czyżby Jasia wyjechała stamtąd? A jeżeli tak, to co się z nią dzieje? Gdzie się podziewa? Już nic, zupełnie nic nie rozumiem. A ty, matuś? — zapytał żonę.

Dankowa wytarła oczy fartuchem, poczem opowiadała:

— Wojciechowa dała mi te gazety i mówi: „Niech no pani spojrzy, pani Dankowa, przecież to kubek w kubek panina Lusia. Poznałam i ja odrazu, ale udawałam, że nie poznaję, choć mi się serce krajało z bólu. I myślę, że tak będzie najlepiej. Nie pisnąć ani słówka. Nic nie wiemy i już. Ale znów nie wytrzymam, jeżeli się nie dowiemy, co się z dzieckiem dzieje, u kogo jest. Bo gdyby było u matki, dałaby nam znać z pewnością. Więc może, doprawdy, pojechać, dowiedzieć się? I to zaraz?

— Pojechać? — poskrobał się Danek za uchem.

— A tak, a tak. Na miejscu najlepiej się dowiemy. Jeżeli doprawdy Jasia stamtąd wyjechała, zabierzemy Lusię do siebie i zatrzymamy... Jeżeli do tej pory ją żywiliśmy, to i dalej będziemy...

— Ale czy ty wiesz, stara, ile kosztuje taka podróż? Kupę pieniędzy. Przecież to jeszcze za Warszawą.

— Mamy przecież parę groszy na czarną godzinę. Jabym wydała je, bo czy to nie czarna godzina, gdy to dzieciątko poszło na niewiadomą dolę. Może je oddadzą do przytułku, będą traktowali jak podrzutka lub znajdę?

— O, do tego nie wolno nam dopuścić! Gdyby było trzeba, sprzedałbym ostatnią koszulę...

— A widzisz. Więc jedziemy zaraz. Ubieraj się. Dowiedziałem się, że wieczorem odchodzi pociąg do Warszawy. Z rana będziemy na miejscu.

Rzeczywiście, natychmiast wybrali się w drogę, zamykając warsztat pocichutku i nic nie mówiąc nikomu. Była to dla nich wielka wyprawa. Nigdy nie wyjeżdżali dalej, niż do Lubartowa. Dankowa raz poszła z pielgrzymką do Częstochowy. To było wszystko.

Wybierali się więc w drogę trochę nieporadnie. Byli też bardzo niespokojni, ale postępowali tak, jak im nakazywał głos sumienia.

W głębi duszy żywili radosną nadzieję, że nie wrócą do domu z pustemi rękami, że będą znów mieli u siebie swój radosny promyczek — Lusię, która będzie uśmiechem ich starości... Nie pragnęli tego z samolubstwa: kochali tego dzieciaka, którego chowali od pierwszych dni jego życia.

Odjechali...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Pola nie wierzyła sama swym słowom, ale chciała go wreszcie wyrwać z milczenia.

Udało jej się to w zupełności, bo szybko zaprzeczył, mówiąc:

— O Poleńko, wiesz przecież, że jedynie tylko miłość twoja może uleczyć zbolałe serce moje... ona jedynie będzie mi kojącym balsamem na me krwawiące rany...

Pola promieniała. Z oczu Krystyny spływały łzy szczęścia.

Mówiła:

— Proszę wrócić do nas, panie Rysiu... zazna pan u nas troskliwej i czułej opieki... Niech pan trochę odpocznie, przyjdzie do siebie po tych strasznych przejściach... Potem wróci pan do pracy.. Zobaczy pan, jak będziemy pana kochały i jak wiele pan jeszcze przyniesie pożytku nieszczęśliwym...

— Jaka pani dobra!

— Będę dla pana żywiła uczucie... matki.

— A ja myślałam, że to już wszystko niemożliwe.

— Bo nie znał pan potęgi miłości.

Ryś spojrzał na Polę.

Uśmiechała się do niego i wyciągała ku niemu ramiona.

— O, Boże, nie wierzyłem, że można być tak szczęśliwym — szepnął i... rozpłakał się z radości, jak małe dziecko...

Przytulił Polę czule do piersi i ściskając ją pieszczotliwie, muskał ustami jej włosy.

— Więc jedzie pan z nami do Orzechówka? — zapytała Krystyna.

— Z rozkoszą pojechałbym już, ale chciałbym jeszcze zapytać sędziego śledczego Baryckiego, czy nie będę mu więcej potrzebny. Poza tem muszę jeszcze uporządkować pewne sprawy. Ale za jakie dwa dni przybędę już na pewno.

— A więc do zobaczenia za dwa dni...

— I już się nie rozstaniemy, prawda?

— Już nigdy, nigdy!...

— — — — — — — — —

Mert tymczasem bynajmniej nie wyrzekł się swych zamiarów.

Nie zapominał też tego, co zapowiedział.

Był bardzo uparty i kochał Polę rzeczywiście do szaleństwa. Przeszkody, napotykane przez tę miłość, tylko jeszcze bardziej go podjudzały.

Jednego człowieka, który mu stanął na drodze do szczęścia, już sprzątnął, zabijając go w pojedynku. Przyrzekł sobie, że tak usunie z drogi każdego, kto zechce choćby tylko zamarzyć o Poli.

Jeden padł, dlaczego nie ma paść jeszcze jeden?

Pola już zupełnie zapomniała o Mercie, ponieważ przez tyle czasu nie dawał znaku życia. Myślała, że wreszcie stracił nadzieję i da jej spokój.

Myliła się, niestety.

Miała się o tem wnet przekonać.

Pewnego dnia ujrzała go kręcącego się i myszkującego w okolicach Orzechówka.

Myślała, że to nawet nie on, bo nie przyjrzała mu się zbliska. Gdy go wszakże ujrzała również na drugi i trzeci dzień, zrozumiała całą prawdę. Już nie było teraz żadnych wątpliwości.

Przyjrzała mu się dokładnie. Tak, to była jego ohydna, dziobata twarz, zżarta ospą... to jego szerokie bary i ciężki chód... I te oczy... złe i okrutne!... Nikt nie miał takich! Tylko on!

Umyślnie nie wychodziła teraz nigdy sama. Gdy była w towarzystwie, bał się zbliżyć do niej.

Widać było wszakże, że czyha tylko na pierwszą sposobność, aby ją zaczepić.

Pola dobrze sobie przypominała, co niedawno zrobił, a wiedziała też dobrze, że był zdolny do wszystkiego. Bała się go więc okropnie, nietyle nawet ze względu na siebie, ile na Rysia. Kto wie, co taki drab mógł zrobić jej ukochanemu?

Poprzysięgła sobie, że będzie go broniła, z całych sił, że zasłoni swojego Rysia własną piersią, prędzej sama się poświęci, aby jemu tylko włos z głowy nie spadł.

Ale jak upilnować Rysia przed tym potworem w ludzkiej skórze? Tego, niestety, nie wiedziała. Była zdecydowana tylko na jedno: gdyby doszło do jakiegokolwiek starcia między nimi, rzuciłaby się między nich, żeby to nawet miało jej grozić śmiertelnem niebezpieczeństwem.

Mert, jak się niespodzianie pojawił, tak nagle zniknął ponownie.

Już przez parę dni nie było go widać.

Nie uspokoiło to Poli bynajmniej.

Obawiała się, że nagle zjawi się niespodziewanie i może ją zaskoczyć, gdy będzie sama. Miała się więc usilnie na baczności i sama nie ruszała się nigdzie nawet na krok.

Pewnego dnia otrzymała list.

Był bardzo krótki:

„Tracę resztki cierpliwości. Proszę przypomnieć sobie, jak urządziłem Stefana Areckiego".

Pola zadrżała.

Tak, miała słuszność: Mert był zdolny do wszystkiego...

Nie będzie się krępował zabić Rysia, jak to uczynił ze Stefanem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości“

Dziś dwa listy polemiczne. W pierwszym p. W. z Konina zwraca się przeciw p. Szymańskiemu z Kalisza, pisząc:

„Czyż godzi się tak potępiać kobiety? I to cały ogół dla jednostki? I czy ta jednostka jest, doprawdy, tak godna potępienia? Należy wysłuchać obie strony, nie opierając się wyłącznie na tem, co mówi mąż, narzekający na swoją żonę. Gdyby sądy koronne były też takie jednostronne, mielibyśmy wielu niewinnie skazanych. Bywa zaś, że sprawy biorą taki obrót, iż po wysłuchaniu drugiej strony, przeciwna potem siada na ławę oskarżonych.

Jestem więcej, niż pewna, że kobiety nie są tak zmienne, jak wy, farbowane lisy, wilki w baraniej skórze, żądający od kobiet wiele, a wzamian nic nie dając.

Dlaczego Pan mówi, że żona „Przyjaciela“ jest nic nie warta? Czy dlatego, że była w ciąży przed ślubem? A kto temu winien? Z pewnością nie ona, tylko ten djabeł, co tak kusi, aż... Bo słowicze dźwięki w mężczyzny głosie, a w sercu lisie zamiary...

Nazywa Pan dobrocią serca fakt, że „Przyjaciel“ poślubił swoją żonę? A ja mówię, że to był jego święty obowiązek. Trzeba się tylko nad tem trzeźwo zastanowić, to każdy prawy człowiek przyzna mi rację, choć może tego nie zechce żaden mężczyzna.

Nie zazdroszczę kaliszankom, że mają u siebie takiego „wroga kobiet“. Oj, musiała Panu któraś dobrze nawarzyć piwa, że Pan taki kwaśno - gorzki na kobiety! Bodaj ją zato jasne, siarczyste pioruny, cholera, głód, zarazy... mijały i błogi kwiat szczęścia pod nogi jej słały...“

Drugi głos — to jeszcze jedno echo oburzenia na p. Wandę z Chłodnej. Autorką jest tym razem p. Mira z Grójeckiej, pisząc:

„Strasznie mnie zgniewały, poprostu oburzyły strzały p. Wandy z Chłodnej. Tylko parę słów jej w odpowiedzi. Lepiej jest, gdy mąż (nieżyjący z żoną) ma jedną kochankę, niż gdy „cnotliwa“ mężatka ma kilku kochanków, jak to się często zdarza.

Oczywiście, różni ludzie bywają na świecie, zdarzają się takie kobiety - wampirzyce, że pożycie z niemi jest niemożliwe, a że każdy ma prawo choć do odrobiny szczęścia osobistego, nic więc dziwnego, że szuka sobie innej kobiety, a gdy znajdzie, żyje z nią w zgodzie i wtedy, mojem zdaniem, bez obrazy Boskiej i ludzkiej.

Nie zgodzę się nigdy z tem, aby kobiety, żyjąc z mężczyznami bez związku kapłańskiego koniecznie były ladacznicami i... (wyraz nie do druku). Niekoniecznie też muszą tylko „szorować rondle“, bo taka może być uczciwsza, niż ta, która tak „strzela prosto w serce“.

Dziwi mnie tylko, że taką „cnotliwa Zuzanna“, jak Pani, Pani Wando, sypie, jak z rękawa, epitetami takiemi, jakiemi powstydziłaby się szafować nawet „taka“ panienka. Wstyd, Pani Wando, wstyd...“

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jadzieńka

zwierza nam się: „Poznałam chłopca o miłej powierzchowności i wesołem usposobieniu. Po jakimś czasie napisał mi list z płomiennem wyznaniem miłości. Od tego dnia coś się we mnie dla niego odezwało. I ostatecznie pokochałam go pierwszą miłością dziewczęcą.

Znajomość nasza trwała „z przelotnemi deszczami“ dwa lata. Gdy byłam na wsi u brata, przyjechał tam brat jego żony. Jako bliski krewny, witając się ze mną, pocałował mnie. Czy to wielka zbrodnia? A jednak gdy powiedziałam o tem mojemu ukochanemu, pogniewał się ze mną na dwa miesiące. Prosiłam, błagałam ze łzami, aby mnie nie porzucał. Nie pomogło. Odszedł bez pożegnania.

Długi czas nie odzywał się do mnie, choć nieraz usiłowałam nawiązać z nim rozmowę. Wreszcie w dniu imienin mojego ojca, przyszedł, aby ojcu powinszować i przy okazji zaczął ze mną rozmawiać. Byłam szczęśliwa, myśląc, że odzyskałam go już na zawsze. Przeciwnie, wkrótce okazało się, że go nazawsze straciłam. I to o jakie głupstwo poszło!..

Byłam w kinie sama. Usiadł obok mnie jakiś chłopiec, usiłując nawiązać ze mną rozmowę. Kazałam mu iść do licha. Naraz obejrzałam się i ujrzałam mojego ukochanego z moim bratem. Spojrzał na mnie z gorzkim wyrzutem, poczem napisał mi list, że zrywa ze mną, bo go zdradziłam.

Kochany Redaktorze, czy Jaśko ma rację, postępując ze mną w ten sposób? Czy mnie jeszcze kocha? (choć pisze, że to ja wzgardziłam jego miłością). Czy może o nim zapomnieć? Czy kochać go nadal? Radź, Redaktorze, biednej Jadzi, która Cię o to błaga ze łzami w oczach, bliska obłędu z rozpaczy, a zarazem wezwij Jasieńka, aby wrócił do Jadzi. Posłucha Cię z pewnością, bo jest gorącym zwolennikiem kochanych „Ostatnich Wiadomości“.

Nie posłucha mnie, Panno Jadzieńko, bo wcale się do niego nie odezwę. Wszystkiego może Pani ode mnie żądać, tylko nie rozmowy z człowiekiem, dla którego mam wstręt, jako do obrzydliwego zazdrośnika. To już nawet nie zazdrość, to jakaś choroba czy zboczenie lub wprost manja...

Proszę natychmiast oczyścić swe czyste, niewinne serduszko dziewczęce z uczucia dla osobnika, który niewart nawet, aby Pani na niego spojrzała. Ostrzegam zarazem przed nim wszystkie dziewczęta. Niech żadna nie myśli nawet poważnie o takim chorym człowieku. Proszę sobie wyobrazić współżycie lub zgoła małżeństwo z takim zwyrodnialcem. Na każdym kroku awantury, piekło, słowem nie życie, lecz męka.

Jeżeli taki głupiec może mieć pretensję o to, że Panią pocałował bliski krewny, albo ma Pani za złe... odrzucenie natarczywości nieznajomego, dowodzi to, że jedyne dla niego miejsce to Tworki.

Rozumiem, co to znaczy pierwsze wiośniane uczucie, ale tem bardziej radzę najstaranniej „wyfiltować“ sobie serduszko, aby nawet śladu nie zostało po takiej obrzydliwości. Jak Pani mogła z nim wytrzymać dwa lata? **Przecież z takim niełatwo wytrzymać dwie godziny, ba, nawet dwie minuty. Precz z nim! I żebym nawet więcej o nim nie słyszał, bo aż mi się nie dobrze robi na myśl o takim wstrętnym zazdrośniku...**

Z otchłani nędzy i bezrobocia

WDOWA PO ROZSTRZELANYM MĘŻU

Wdowa po mężu rozstrzelanym przez bolszewików, prowadziła przez kilka lat gospodarstwo wiejskie. Doskonale gotuje bardzo ładnie szyje. Błaga o zajęcie, może być na wyjazd. Łaskawe oferty dla Aleksandry A. P. 350

POMOCNICA DOMOWA

Pracowita i bardzo uczciwa pomocnica domowa z pierwszorzędnemi świadectwami prosi o pracę. Zgodzi się na najskromniejsze warunki. Marja B. 387

PROŚBA O APARAT FOTOGRAF.

Bezrobotny pracownik umysłowy prosi o zaofiarowanie mu aparatu fotograficznego dla celów zarobkowych. Zgłoszenia dla „Umiejętnego“.

SKLEPOWA

Przyjezdna z prowincji, młoda, bardzo zdolna, posiadająca świadectwa 3-letniej pracy, jako sklepowa w składzie win i wódek, gorąco prosi o jakąkolwiek pracę. Łaskawe oferty dla Ireny G. 385

DŁUGOLETNI PRACOWNIK BIUROWY

50-letni, długoletni pracownik biurowy znalazł się w nędzy. Eksmitowana rodzina, rozproszyła się po cudzych domach. Posiada świadectwa uczciwości, dzielnej pracy. Błaga o jakiekolwiek zajęcie, byleby utrzymać się przy życiu. Obejmie zawód woźnego, może się powołać na referencje. Szlachetne zgłoszenia dla Wacława S. 351

PROŚBA O UBRANIE

Bezrobotny kancelista — nie może starać się o pracę, nie posiadając odzienia. Błaga Czytelników o zaofiarowanie mu jakiegoś starego palta. Łaskawe oferty dla Józefa J. 352

O ZAJĘCIE U KRAWCOWEJ

24-letnia, bardzo zdolna, pracowita i uczciwa, posiadająca umiejętność szycia i pięknego haftu, pragnie otrzymać zajęcie u krawcowej, bodaj za dach nad głową i utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia dla Weni S. 388

DO CZYTELNIKÓW!

Poszukujący za pośrednictwem „Ost. Wiadomości“ zajęcia — muszą podpisywać swoje oferty pełnemi imionami i nazwiskami, z podaniem dokładnego adresu. Anonimowe prośby nie będą uwzględniane.

ZROZPACZONA ŻONA

Żona bezrobotnego, matka trojga małych dzieci, cierpi straszliwie, nie mogąc nic pomóc głodującej rodzinie. Pracowała przez 6 lat w Zakładach Optycznych i Chirurgicznych. Błaga o zajęcie w tej branży. Również mogłaby przyjąć pracę w sklepie spożywczym. Łaskawe oferty dla Haliny R. 389

PRZEŚLADOWANA PRZEZ OJCZYMA

20-letnia, bardzo zdolna, posiadająca znajomość szycia i pięknego haftu, obznajmiona z księgowością i korespondencją handlową, prześladowana przez ojczyma i przyrodnich braci błaga o ratunek. Przyjmie każdą pracę za najskromniejsze wynagrodzenie. Reflektuje także na posadę „panienki do dzieci“. Łaskawe oferty dla Eleonory K.

PODRĘCZNA KRAWCOWEJ

18-letnia, zmuszona rozpocząć pracę zarobkową, by utrzymać niedołężnych rodziców, błaga o zajęcie. Chętnie przyjęłaby pracę podręcznej u krawcowej lub posadę w fabryce. Eugenja K. 391

BIURALISTKA

Sierota, posiadająca wykształcenie 8-klas gimnazjum, pisząca biegle na maszynie doskonale obznajmiona z buchalterją, błaga o jakiekolwiek zajęcie biurowe. Łaskawe oferty dla Michaliny P. 384

WDOWA ZAGROŻONA EKSMISJĄ

Wdowa bez środków do życia, zagrożona eksmisją, posiadająca bardzo dobre świadectwa z pracy fabrycznej, błaga o zajęcie. Janina P. 386

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach rozpusty

— I przyjechała? — pytałem dalej.

— Nie przyjechała, ale starsza pani otrzymywała od niej listy. Widocznie nie były to dobre wiadomości, bo starsza pani zawsze po przeczytaniu listu płakała. Dopiero przed rokiem panienka przyjechała do domu. Nie poznałam jej, tak wyładniała i była elegancko ubrana! Bawiła u nas prawie tydzień, a od czasu jej wyjazdu panienka co miesiąc przysyła starszej pani pieniądze.

— Czy nie wie panienka, co to był za jeden, z którym panna Zofja wtedy uciekła z domu?

— Widziałam go tylko jeden raz, bo panienka posłała mnie do niego z listem, i prosiła, ażebym starszej pani nic o tem nie mówiła.

— Czy przypomina sobie panienka jeszcze, dokąd ten list nosiła i jak wyglądał ten pan?

— Był bardzo przystojny i młody. Zdaje mi się, że był to jakiś z teatru, bo panienka mówiła mi, że pojedzie do Warszawy i wstąpi do teatru za śpiewaczkę.

— Czy panna Zofja miała taki ładny głos? — pytałem dalej.

— O tak! Śpiewała tak, że aż miło było słuchać, a przytem ładnie grała na fortepianie.

— Może panienka przypomni sobie jeszcze, dokąd wtedy list zanosiła.

Moja informatorka myślała się przez jakiś czas, wreszcie przypomniała sobie. Adresu wprawdzie nie pamięta, ale zaofiarowała się, że zaprowadzi mnie do tego domu. Wystarczyło to mi w zupełności. Tegoż jeszcze popołudnia spotkała się ze mną i zaprowadziła mnie na miejsce. Wynagrodziłem ją sowicie i prosiłem, by nikomu nie wspominała o naszej rozmowie.

Pod wskazanym przez nią adresem zamieszkiwał wówczas niejaki Roman Markowski (jak się później okazało, było to nazwisko fałszywe), rzekomo artysta.

Postanowiłem wrócić do Warszawy. Bądź co bądź w Radomiu dowiedziałem się dużo ciekawych rzeczy. Okazało się, że panna Zofja miała już przeszłość za sobą. Sprawa zdawała się być załatwiona. Według mego przypuszczenia, były jej kochanek, dowiedziawszy się o bogatym amancie, szantażował ją, wymuszając pieniądze i grożąc w przeciwnym razie ujawnieniem jej przeszłości. Że nie posyłała ona matce poza miesięczną pensją żadnych pieniędzy, stwierdziłem jeszcze w Radomiu.

Po powrocie do Warszawy skomunikowałem się z moim mocodawcą.

— Czy ustalił już pan coś w tej sprawie? — zapytał mnie zaciekawiony.

— Narazie nie mogę panu jeszcze nic konkretnego powiedzieć —odpowiedziałem.—Mogę pana tylko zapewnić, że sprawa zostanie przeze mnie wyjaśniona. Gdyby pańska przyjaciółka zażądała od pana znów pieniędzy, niech pan jej nie odmawia, ale mnie bezzwłocznie o tem zawiadomi.

Upłynęło znów kilka dni. Panna Zofja poddana została przeze mnie ścisłej obserwacji. Była to młoda, bardzo przystojna szatynka o inteligentnym wyrazie twarzy. Zaangażowani przeze mnie wywiadowcy nie spuszczali jej na chwilę z oka. Nawet gdy przebywała w towarzystwie pana K., wywiadowcy znajdowali się wpobliżu.

Po paru dniach jeden z wywiadowców doniósł mi, że obserwowana przez nas otrzymała do domu list. List ten przyniósł posłaniec, numeru którego wywiadowca sobie zanotował. Tegoż wieczora pan K. zawiadomił mnie, że przyjaciółka jego prosiła go o trzysta złotych i jak mówiła, pieniądze te musi wysłać matce, która jest chora.

— Była przytem tak zmieniona — dodał pan K., — że omal nie powiedziałem jej o moich podejrzeniach, ale się w samą porę powstrzymałem.

— Czy dał jej pan już pieniądze?

— Jeszcze nie, chciałem przed tem porozumieć się z panem i obiecałem jej wręczyć żądaną sumę jutro. Zaproponowałem jej, że wyślę sam pieniądze do Radomia, zmieszała się jednak i odpowiedziała, że matce sprawiłoby to przykrość, gdybym ja osobiście jej pieniądze przysłał, gdyż chciała napisać przy tem matce, że pieniądze te posyła z własnych oszczędności. Jak mi tłumaczyła, matka jej jest bardzo ambitna i wrażliwa. Mówiła mi przytem, że matka jej nie wie o tem, z jakiego źródła pochodzą posyłane jej co miesiąc pieniądze i przypuszcza, że córka jej ma dobrą posadę w Warszawie i posyła pieniądze zaoszczędzone.

— Doskonale. Wręczy jej pan jutro żądane przez nią pieniądze, a ja już postaram się dowiedzieć, na co ona je zużyje. Po wręczeniu pieniędzy zechce mnie pan bezzwłocznie zawiadomić.

— Najlepiej będzie, jeżeli poślę jej to przez woźnego z biura, lub przez posłańca i możemy się już teraz umówić, o której godzinie mam je odesłać.

— Zechce pan zatem jutro po siódmej wieczór odesłać żądaną sumę przez posłańca i zanotować jego numer. Zarazem zawiadomi pan ją, że na jeden lub dwa dni opuszcza pan Warszawę w sprawach handlowych. Oczywiście zbyteczne jest, by pan gdziekolwiek wyjeżdżał, zależy mi tylko na tem, by przyjaciółka pańska była przekonana, że niema pana w Warszawie i że może się czuć zupełnie spokojna.

— Zastosuję się do pańskiego życzenia i zrobię tak, jak mi pan poleca.

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

Premja 200.000 zł. plus wygrana 25.000 na nr. 5351.

2.000 zł. plus premja 10.000 na nr. 125353.

1.000 zł. plus premja 10.000 na nr. 11535 144563 156237.

250 zł. plus premja 10.000 zł. na nr. 482 1504 2441 11069 14964 17169 17401 23097 25358 25640 35555 38431 38513 41583 43359 51506 53294 61003 63949 68281 70877 71492 72320 74729 86147 91701 91750 91837 93454 99701 100572 106263 113405 120235 124855 136996 137894 140197 140310 141036 143019 153031 153749 154908 156585 158486.

15.000 zł. na nr. nr.: 86017 127450.

3.000 zł. na nr. nr.: 22367 27346 27467 34450 36991 37162 55652 75121 93632 106523 108184.

2.000 zł. na nr. nr.: 566 6631 13386 17113 19718 19898 28766 36396 41545 52422 54734 55414 60460 63208 67521 79919 84928 87413 87783 89258 106560 113327 117118 122634 140806 145014 148407 148511 148561 155729 158592.

10.000 zł. na nr. nr.: 1160 3737 5182 7835 8540(10928 13860 14375 16159 18851 18872 18895 20077 20093 21510 23362 25230 26794 34187 34416 37569 40617 41534 42020 48739 50333 52298 54837 57139 62011 67224 68521 68656 69656 73774 75517 75786 78441 79139 82278 86671 87402 94522 97147 99007 101521 104166 104878 106157 106434 108020 110515 116029 116046 116204 120864 123401 124205 127206 135286 136007 143299 145528 148077 148340 148654 148866 150876 153028 154075 155523 158546.

Stawki

Stawki do przerwy

181 583 677 943 1064 72 230 501 996 2152 341 2437 518 67 695 746 948 3251 4084 94 193 542 4663 707 46 813 942 5347 481 506 31 33 730 921 6168 295 50 69 85 545 639 78 87 829 56 69 7005 44 110 241 572 646 712 19 978 8115 58 87 8271 387 715 9171 78 423 29 615 74 787 825

10271 360 75 86 470 524 33 92 857 11052 104 11224 78 88 501 733 850 80 941 12074 164 415 63 12662 725 13020 440 535 737 45 14145 223 95 14437 98 666 969 15404 80 771 16235 60 451 608 16859 71 989 17036 157 414 508 50 18003 71 18108 245 97 323 496 714 16 856 926 19103 53 19167 202 526 78 685 95

20086 133 228 93 316 62 424 535 601 54 57 20728 903 59 21084 309 56 571 678 882 978 96 22093 108 14 79 207 544 56 650 23235 351 416 23459 861 87 996 24022 608 28 752 25077 377 25419 38 615 79 730 811 37 906 19 32 26037 94 26148 313 84 596 27067 349 464 96 646 759 826 28158 700 14 35 43 86 807 29263 366 412 802 67

30072 196 220 23 347 71 812 24 44 996 31051 31211 371 517 805 961 32059 102 256 98 365 94 32442 63 676 802 73 76 33491 581 749 94 34050 34065 246 326 578 97 634 705 834 35065 86 147 35265 80 374 36464 712 14 37014 47 84 194 37544 84 985 38275 303 453 669 778 39045 60 39262 95 391 594 718

40017 134 57 76 403 83 580 667 957 41045 41238 341 408 83 660 783 848 957 65 42100 61 42244 384 581 669 91 718 856 43340 702 822 41 43893 44042 255 69 408 72 714 971 90 45117 89 45250 769 46607 12 795 801 935 85 47074 137 47581 756 989 48001 39 74 121 312 451 59 581 48647 51 721 801 42 900 49210 12 57 66 407 97 49566 928

50045 232 451 701 841 51273 519 949 52143 63 52566 86 669 735 87 53026 35 480 852 54028 54160 263 487 762 55076 197 98 286 359 523 55708 857 980 56276 98 364 80 580 778 95 817 56928 79 57113 29 488 619 96 840 83 58253 388 58570 612 15 52 75 59036 192 327 68 539 649 59918 34 69

60070 171 342 45 449 501 684 737 959 61095 152 267 94 385 434 68 884 62007 96 201 388 62466 558 83 760 97 981 63077 147 615 63 64017 41 309 17 536 920 25 65314 578 82 720 21 65821 919 65 66768 514 636 885 94 955 67366 67402 505 914 67 85 68297 389 486 774 898 968 69143 497 638

70129 528 600 988 71010 308 421 871 72021 72 72096 258 482 605 20 33 817 63 905 44 86 73087 163 277 389 661 724 71 74171 257 427 75005 118 490 636 76040 146 65 231 73 518 93 76834 77022 281 408 516 857 959 78020 49 564 78601 63 824 79088 120 29 43 47 302 38 407 19 79698 932 84

80424 538 737 52 53 934 59 72 97 81034 156 81267 902 82175 252 500 670 845 83006 104 232 83605 745 90 84212 47 355 85042 75 273 325 46 85354 514 28 55 850 86055 96 195 225 488 525 86693 726 78 868 87330 93 448 858 68 77 940 91 88263 66 349 89021 120 54 205 618 49 68 862 66 89894 956

90114 23 282 512 742 941 91004 649 709 44 68 91965 69 92322 881 82 93062 152 332 67 755 85 94285 436 630 715 97 940 62 95010 139 54 250 95261 308 14 70 457 881 96008 49 125 38 84 96448 631 770 839 82 96 925 57 87 97404 20 38 97565 719 856 98098 162 285 414 514 601 881 98928 99001 95 160 258 371 99 408 47 554

100149 86 410 66 684 101357 59 545 693 96 101719 804 43 940 102216 81 348 96 404 33 52 65 102664 69 792 813 103386 464 554 952 104055 104285 92 544 47 969 105017 22 53 65 734 60 809 106612 704 67 107192 218 449 80 607 737 820 40 107978 108101 21 341 470 652 799 908 109014 109240 425 730 64 924

110011 477 647 779 84 111095 314 409 12 28 111465 524 624 967 69 112204 560 82 697 720 52 113801 78 905 57 114277 464 558 67 675 83 840 114966 115136 46 233 400 67 514 628 53 716 900 116172 214 397 424 91 505 22 694 897 117384 117620 720 819 118023 617 72 908 27 109669 990

120038 196 241 60 344 472 529 121136 233 331 121454 76 82 637 816 908 122025 338 617 750 900 123258 90 416 735 89 822 73 942 85 124017 44 124127 61 330 456 638 863 125114 326 453 556 125919 126232 44 520 805 22 127102 207 22 339 127340 567 70 795 979 128053 317 694 844 942 129079 82 190 808 13 996

130092 270 74 334 629 851 66 949 131072 88 131275 332 77 95 686 831 998 132025 68 190 132492 501 689 784 97 133086 170 341 488 632 133987 134352 461 659 746 93 921 82 99 135018 135102 519 91 99 862 939 136052 233 79 465 92 136552 629 137114 316 62 743 849 991 138049 91 138130 542 956 139014 99 127 373 564 712

140213 52 344 77 482 654 759 141001 277 141641 48 724 829 38 928 142025 84 90 454 143054 69 257 590 99 615 85 751 78 80 837 70 143933 44 144128 277 365 459 632 730 965 145069 81 398 453 54 88 565 755 827 54 146058 146350 76 780 830 37 147013 44 117 258 91 427 147545 634 72 96 870 985 148140 63 309 439 55 148514 16 45 786 149171 235 464 84 546 837

150066 162 219 151209 68 384 89 481 540 42 151640 77 802 05 921 28 152119 76 217 42 439 152501 78 153021 113 268 350 871 979 154196 154314 566 799 155149 77 281 542 57 792 929 156028 39 82 314 557 623 75 90 700 157018 224 157595 863 158076 402 33 91 532 77 80 702 95 158962 98 159013 250 99 330 97 405 76 522 64 159771 90 901 32

Stawki po przerwie.

97 380 611 22 702 825 980 1095 286 97 381 1409 549 611 12 63 807 987 2025 214 435 606 81 3208 644 798 809 4121 265 302 452 542 775 5276 600 48 733 917 52 6197 486 583 604 830 7123 215 743 898 8375 439 575 93 796 959 91 9085 376 447 652 761

10560 67 612 819 11163 72 215 516 22 812 975 12066 84 111 316 472 505 09 644 75 94 740 843 12900 13138 71 95 208 25 339 617 72 872 945 14005 153 245 303 66 542 727 802 54 924 15027 15191 288 392 553 85 619 802 12 17 947 16050 16158 88 318 77 536 616 75 736 860 930 17005 78 17302 71 447 561 759 84 863 80 84 18074 83 329 18448 786 993 94 19170 99 212 367 98 518 758

20338 783 903 21214 307 36 462 507 42 640 993 22098 150 205 83 340 45 475 544 664 974 23005 23025 204 81 712 851 932 24064 240 770 955 99 25006 138 394 615 26109 323 450 73 702 72 802 26971 94 7051 113 29 81 625 29 775 857 28262 28277 322 43 501 620 24 978 29052 66 255 385 29542 713 27 33 821 90 934 65

30023 43 73 240 81 433 61 733 58 949 31123 31721 68 862 957 32098 103 89 439 506 744 34018 583 639 811 19 97 35297 458 987 36136 36492 831 990 37069 79 120 376 86 96 560 616 37818 38346 98 470 540 55 59 39109 62 491 98 39640 49

40111 254 425 67 550 922 41013 185 294 344 41071 727 836 44 42090 665 76 783 817 47 66 42958 43019 221 34 327 430 90 570 94 686 763 43781 839 81 82 44026 328 402 31 586 745 859 45060 410 221 80 577 46078 187 373 424 512 46640 700 69 47108 733 902 48214 424 648 78 48728 42 98 974 49062 309 20 57 469 510 949 49991

50220 77 410 686 51161 299 52277 88 328 52475 515 833 983 53067 496 732 54132 33 42 54159 215 48 82 449 643 896 939 55071 152 203 55567 617 752 949 69 91 56118 427 34 509 19 56824 44 57406 99 845 58082 914 55 59185 239 59272 347 403 659 82 729 872 946

60150 234 550 57 990 61031 192 280 323 706 61885 929 47 62007 234 329 405 41 642 97 720 62784 809 58 983 63094 283 325 518 722 997 64061 668 90 953 65614 77 943 66017 208 327 66577 684 895 67018 302 33 433 85 500 35 56 67628 709 84 843 971 68045 633 714 970 69265 69377 83 548 968

70121 52 226 85 613 837 57 71018 111 226 71237 668 784 962 72216 472 578 690 742 51 72752 833 73 936 73071 230 96 637 63 74196 74247 56 559 85 614 981 75006 173 230 645 75678 76116 258 300 425 49 86 726 90 77279 77284 78006 353 742 824 78 902 60 79075 146 79152 335 74 479 608 39 860 912 28

80149 203 484 678 738 44 81033 226 561 99 81763 84 888 82171 74 88 275 522 43 646 881 82949 83105 202 554 81 918 84199 335 47 63 84406 12 41 93 525 32 816 34 938 85195 215 664 85758 836 86431 541 663 87039 352 430 594 645 87765 88008 69 87 174 232 938 69 89044 248 89333 485 531 632 72 99

90022 33 74 250 310 463 567 663 840 91058 91120 272 315 58 498 685 92004 195 609 11 762 92793 842 76 99 912 71 93773 94135 232 346 458 94531 833 939 50 95410 515 90 752 856 963 80 96095 511 835 97036 140 418 524 690 755 947 97946 98142 98 234 305 11 619 99466 630 786 99903 31

100043 125 243 357 92 458 733 101170 230 59 101787 93 805 963 102035 70 342 465 761 90 103012 275 620 776 885 960 104087 93 414 579 104960 75 105000 47 263 303 612 38 736 954 69 106021 85 132 380 931 107178 210 345 68 613 107720 108042 47 212 18 36 446 665 773 828 109065 461 506 923 25

110427 554 728 958 111069 101 07 255 423 78 111551 71 112401 18 51 503 641 813 113060 250 113369 440 80 502 94 721 974 94 114002 211 114729 870 930 83 115134 201 300 418 851 116000 117268 390 491 522 96 776 882 933 118114 229 118265 309 13 404 71 83 565 634 754 927 119260 83 96 509 678 880 990

120047 115 27 233 77 306 473 591 748 955 121364 476 85 594 648 756 94 868 69 122002 07 122038 130 422 691 876 123220 56 314 84 85 123451 877 921 124161 77 86 239 45 387 717 77 124803 125347 540 58 874 126103 258 333 96 408 126507 805 908 41 127004 210 61 332 416 687 127714 23 128125 220 31 431 61 708 947 129070 129107 63 75 258 683 89 639 794 866 921

130107 284 784 940 56 131207 317 501 38 711 131944 132055 112 339 791 133282 424 552 72 133940 134053 104 244 381 590 640 818 27 66 135085 426 49 724 843 47 93 933 64 136025 96 136619 29 75 740 61 89 137206 429 551 61 707 97 137879 139145 261 359 438 505 91 853 82 904 78

140082 258 392 661 716 26 63 954 64 141128 141208 15 431 64 521 764 940 142310 18 494 697 143017 214 779 985 144173 990 145073 355 624 145678 89 922 35 146012 66 341 507 836 942 147047 399 672 148072 397 686 149063 192 296 149306 51 602 09 841 935 43

150172 283 364 503 616 27 94 929 151066 146 151151 85 318 30 474 91 694 152154 397 484 152540 916 96 153002 470 561 663 154173 306 154478 587 767 843 155271 462 94 932 156240 85 156349 586 715 47 157126 615 28 72 947 158732 158852 159269 345 890 914

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.35 Poranek szkolny z Filharmonji Warsz. 16.00 Najwłaściwsze zabawki dziecięce. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Idea Jagiellońska w historji polskiej i powszechnej". 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Muzyka lekkta i taneczna. 19.20 Kom. rolniczy. 19.30 „W poszukiwaniu skarbów". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Mnzyka lekka. 21.00 Recital śpiewaczy Nadiny Komisars. 21.30 Słuchowisko p. t. „Jutro" pg. Konrada w radjofon p. M. Moliny. 22.15 Muz. taneczna.

Blaski i cienie zawodu kata

Generalny kat Rzeczypospolitej Polskiej. Maciejewski, „rodak z Poznania", jak pisał w swem podaniu o przyjęcie, został zwolniony, gdyż jak już donosiliśmy zbyt często zaglądał do kieliszka.

Poszuka teraz z pewnością szczęścia w innej dziedzinie, a może skieruje się na drogę techniczną, posiada przecież pół dyplomu politechniki!

Podczas swej 6-letniej kandencji katowskiej różne Maciejewski przechodził koleje. Zaczniemy od blasków jego zawodu, któremi mogą być tylko warunki materjalne.

Maciejewski oprócz określonej pensji posiadał jeszcze prawo do bezpłatnego mieszkania służbowego oraz możność spokojnej pracy w innej dziedzinie. Korzystał z tego początkowo w całej pełni. Przyjął bowiem posadę w „Canadian Pacific", na której pozostawał czas dłuższy, ku ogólnemu zadowoleniu.

Nieszczęście chciało, że pocztą pantoflową doniosło się, że współpracownik i kolega, pan M., jest mistrzem stryczka. Panika ogarnęła biuro. Kobiety dostały spazmów, a dyrekcja zaproponowała Maciejewskiemu solidne odszkodowanie, które naturalnie przyjął i pożegnał się z posadą.

Po tem zajściu sumienie nie dało Maciejewskiemu spokoju. Przecież i on miał serce, wprawdzie katowskie, ale zawsze serce.

Decyduje się więc szybko i rezygnuje z posady kata, prosząc o zwolnienie.

— „Sumienie nie pozwala mi wykonywać tej czynności" — pisał Maciejewski w podaniu — „po nocach straszne widziadła odbierają mi sen, dosyć mam już tego, dosyć!..."

Po pewnym czasie cofa jednak swą rezygnację i prosi o zezwolenie na kupno... cylindra, gdyż tradycja nakazuje wykonywać egzekucje w pełnym ubiorze. Ta rozbieżność świadczy o tem, że Maciejewski musiał z sobą toczyć wielką walkę wewnętrzną, gdyż od rezygnacji do dbałości o zachowanie tradycji katowskiej droga daleka. Było to w roku 1926.

Zabobonność ludzka dawała mu również niezłe zyski. Każdy prawie sznur pocięty na kawałki spieniężał, tym, którzy wierzyli w jego szczęście. Poszły więc w świat sznury wisielcze, wysmarowane woskiem, jako talizmany.

Miał też Maciejewski wypadek, który pozostawił mu ślad na całe życie.

W roku 1927 w Krakowie miała się odbyć egzekucja wieszania sześciu Cyganów. Mistrz wybrał się do pracy w towarzystwie pomocnika.

Praca była ciężka: 6 morderców należało posłać na tamten świat. Mglisty świt był świadkiem regulowania ostatecznych rachunków Cyganów ze światem doczesnym. Kiedy Maciejewski przystępował do wieszania przywódcy bandy, Cygana o herkulesowej sile, napotkał na zdecydowany opór.

W chwili, gdy skazaniec stał już na stopniach szubienicy i mistrz zbliżył rękę ze stryczkiem do jego głowy, Cygan błyskawicznym ruchem schwycił zębami za rękę kata i ugryzł go do samej kości.

Krótki krzyk Maciejewskiego zamącił ciszę majestatu śmierci. Kat upadł. Musiano odprowadzić go do szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie ręki. Kurował się dwa tygodnie.

Cygan zemścił się na swym oprawcy. Było to jego ostatnie przestępstwo, dokonane na 5 minut przed śmiercią, gdyż zginął następnie z ręki pomocnika Brauna, który dokończył „robotę".

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 2100 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Jawa II, Enigma II, Emigrant, Grand.

Gon. 2 2100 zł. dla 3 l i st. 2100 mtr. Jontek, Damsel, Drum, Pielgrzym.

Gon. 3. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Chere-Amie, Delivrance, Tenówka, Avelia, Idylla II, Konstancja, Provil.

Gon. 4. 2500 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Bibi Hanum, Dalaj Lama, Varahard, Tarvisio, Etna II, Illuminata.

Gon. 5. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Kocur, Darjiling, Burzan, Enigma, Endek, Finisterre, Loterja, Estyma.

Gon. 6. 2000 zł. Hdcp. dla 3 l. i st. 1800 m. Pandar, Szarża, Gamelong, Mospan, Czart, Resonance, Poznaniak, Idaho, Ibarra

Gon. 7. 1600 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Reeleg, Din Szato, Lopek, Figaro II, Tuberosa, Ortel, Stella II, Oszbag.

Gon. 8. 1800 zł. dla 2 l. 1600. Delfina, Irrtum, Koncert, Poznaniak, Dyonizos, Defilada.

NASZE TYPY

1. Emigrant, Jawa II.
2. Damsel, Drum.
3. Chere-Amie, Provil, Avelia.
4. Tarvisio, Dalaj Lama.
5. Burzan, Kocur, Finisterre.
6. Mospan, Szarża, Pandar.
7. Lopek, Tuberosa, Reeleg.
8. Delfina, Koncert.

TYPY PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Grand, Enigma II.
2. Drum, Damsel.
3. Avelia, Delivrance, Provil.
4. Tarvisio, Illuminata.
5. Burzan, Loterja, Kocur.
6. Mospan, Szarża, Poznaniak
7. Oszbag, Tuberosa, Reeleg.
8. Defilada, Delfina.

Październik
14
PIĄTEK
Kaliksta

Wsch. sł. g. 5·57 — Zach. sł. g. 16·48

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiejsza noc przyniesie wiele miłych niespodzianek. Mocne postanowienia osiągnięcia swych celów uskutecznione w dniu dzisiejszym doprowadzają zwykle do pomyślnych wyników.

Urodzeni dziś mają szczęście w polityce i w kartach. Nierzadko jednak kończą karjerę swą w kryminale.

Samobójczy skok kobiety do Wisły

Dnia 12 bm. o godz. 21-szej jakaś nieznana kobieta, której dotychczas tożsamości z powodu braku jakichkolwiek dokumentów nie zdołano ustalić usiłowała popełnić samobójstwo przez utopienie w Wiśle od strony Podgórza między starym, a nowobudującym się mostem. Znajdująca się w danej chwili publiczność wyciągnęła ją z wody w stanie nieprzytomnym i w takim stanie zabrał ją lekarz Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże

Na szkodę Zofji Domagalskiej zam. Miedziana 11, skradziono przy okienku w Kasie Chorych dnia 12 bm. o godz. 12.30 z kieszeni fartucha portmonetkę z kwotą 80 zł.

Na szkodę Wilkosza właściciela droguerji przy ul. Karmelickiej 15, skradziono z podwórza tegoż domu dwukołowy wózek ręczny wart. 80 zł.

Skradziony łup do odebrania

W IV-ym Komisarjacie P. P. przy ul. Grodzkiej 65, znajduje się do odebrania paczka jabłek którą porzucił w ucieczce przed patrolującym przodownikiem P. P. jakiś złodziej.

W IV-ym Kamisarjacie P. P. znajduje się pas transmisyjny pochodzący z kradzieży porzucony przez złodzieja, który niosąc go w worku o godz. 18.30 na widok patrolującego przodownika P. P. porzucił worek i sam zbiegł.

Kolejarz pod kołami pociągu

Na terenie dworca głównego w Warszawie z parowozu wypadł wskutek nieostrożności 38-letni maszynista Józef Koszycki. Nieszczęśliwy uległ złamaniu prawej ręki i obrażeniom głowy. — Przewieziono go do szpitala kolejowego. Parowóz zahamował palacz.

Aresztowania

Policja aresztowała Żaka Józefa, bez zajęcia i zamieszkania za kradzież lejc na szkodę właściciela karuzeli na błoniach.

Marka Śmietanę, lat 33, bez zajęcia i zamieszkania, za kradzież 50 worków na szkodę Albuschützra, ze Słomnik, które ściągnął z wozu na ul. Podgórskiej.

Bójka między kamienicznikami

Przy ul. Turczyńskiej 27 w Łodzi wznosi się dom, który należy do sześciorga właścicieli.

Wczoraj między dwoma właścicielami wynikła gwałtowna bójka.

Gdy współwłaścicielka Bolesława Wojnowska usiłowała pogodzić powaśnionych **nagle została przez bijących się uderzona w głowę.**

Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala, **gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu.**

Drugi dzień rozprawy przeciw Michalskiemu

W drugim dniu sensacyjnej rozprawy przeciw groźnemu bandycie Michalskiemu i tow. zeznawali świadkowie. Swiadek Dębkowski dozorca więzienia, **wi- dział jak Makowicz i Mikołajczyk strzelali z dorożki,** zaś Michalski miał głowę spuszczoną i nie strzelał. Swiadek Krzywda ajent pol. zeznaje, że gdy biegł za osk. Michalskim przez ul. Traugutta osk. przeskoczył parkan i wbiegł na tor kolejowy oddając do niego kilka strzałów poczem dalej uciekał ku targowicy. Swiadek przod. Kozioł potwierdza zeznania wyw. Krzywdy: stwierdzam kategorycznie że osk. strzelał do niego z 6 kroków i dopiero gdy rewolwer mu się zaciął wówczas poddał się.

Swiadek Sobieszczak wyw. pol. który prowadził dochodzenie wszystkich kradzieży obciąża oskarżoną Boguszową, że ukrywała oskarżonych w Przegorzałach i nadmienia że pukając do Boguszowej zapytano go „kto tam" a gdy odpowiedział że „policja" wówczas 2 osoby wyskoczyły oknem do Wisły. Busiowa z konfrontowana z wywiadowcą Pieszczakiem twierdzi że jest niewinną wybuchając spazmatycznym płaczem. Dalsi świadkowie obciążają oskarżonych. Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Wieś Czatkowice k. Tyńca miała nielada sensację a bohaterem tej sprawy był Marjan Grodek, lat 25, rolnik. Sprawa przedstawia się następująco: Grodek znał z widzenia Marję Gryniewnę, którą spotkał dnia 24 VIII. br. i nawiązał z nią rozmowę proponując równocześnie wspólną przechadzkę. Mani spodobał się Marjanek i chętnie się zgodziła. Gdy zbliżyli się pod las S. S. Norbetanek uczucia Marjanka spotęgowały i zapałał nagle ku niej miłością „Amora" oświadczając jej, że dawno ma na nią apetyt i musi teraz mu się oddać. Przerażona Mania usłyszawszy te słowa poczęła uciekać, niestety Marjanek trenował lekkoatletykę i wkrótce dogonił uciekającą, porwał w swe objęcia i przemocą wciągnął do pobliskiego lasu, powaliwszy przestraszoną na ziemię. Mania poczęła wołać o pomoc, wówczas napastnik zatkał jej usta, a następnie dokończył swój niecny czyn. Mania oddała tą sprawę do prokuratorji, która następnie wygotowała akt oskarżenia i wczoraj Gródek zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem w Krakowie i odpowiadał za ten czyn przy drzwiach zamkniętych. Nie pomogła Mania która mu już darowała, bo s. o. dr Pilarski skazał go na 9 mies. c. w. zawieszając mu karę na przeciąg lat 3. Oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr Warenhaupt.

Uczeń gimnazjalny zamordował szofera

Na wokandzie sądu okręgowego w Łomży odbyła się rozprawa Zbigniewa Szczyglińskiego, 18-letniego ucznia 7 kl. gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, oskarżonego o mord rabunkowy, o zamordowanie szofera, Icka Keltera z Warszawy.

Sprawa przedstawia się następująco: Szczygliński trafił do wynajmującego samochody Icka Keltera. Umówił się z nim na 250 złotych.

Kelter wyjechał z oskarżonym do Pułtuska, gdzie zatrzymano się na noc. Rano Szczygliński zapłacił kilkanaście złotych za spożyte wraz z szoferem śniadanie. Kazał się wieźć następnie do Ostrowi Mazowieckiej.

Przyjechawszy tam, czekał pod gmachem gimnazjum na kolegów i nabywał kilku o pożyczkę. Zebrał w ten sposób 10 złotych.

Kazał się wieźć zkolei do Zambrowa, lecz po drodze znów zmienił zamiar i wskazał kierunek do Pułtuska.

Co działo się w drodze, pozostaje zagadką. **Szofera znaleziono martwego z przestrzeloną głową w samochodzie, stojącym na drodze.**

Następnego dnia Szczygliński zjawił się w komisarjacie policji w Warszawie, składając zameldowanie, iż zabił niechcąco szofera, powodując wystrzał przy oglądaniu broni. Rewolweru już rzekomo nie posiadał, gdyż miał go wyrzucić gdzieś po drodze. **Tymczasem rewizja w mieszkaniu wuja młodzieńca p. Wybrańca, wykryła rewolwer ukryty w kanapie. Broń znajdowała się w doskonałym stanie i nie posiadała żadnych defektów.**

Młodocianego zabójcę pociągnięto do odpowiedzialności za popełnienie mordu rabunkowego bowiem rodzina zabitego stwierdziła, że Kelter miał przy sobie 600 złotych, uzyskanych za pośrednictwo przy sprzedaży auta. Przy zmarłym znaleziono tylko 70 złotych.

Zbigniew Szczygliński do winy się nie przyznał. W procesie biorą udział eksperci lekarze.

Ze strony rodziny zmarłego Keltera adw. Ettinger Mieczysław i Margolis wnoszą powództwo cywilne. Broni adw. Niedzielski.

Samobójstwo konduktora tramw.

Wczoraj w lesie Szadoka w Ligocie zastrzelił się 32-letni Fiedler Jan żonaty, konduktor tramwajowy, zam. w Wielk. Hajdukach. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach. Ze znalezionego przy denacie listu pożegnalnego zaadresowanego do żony, wynika, iż przyczyną targnięcia się na własne życie był rostrój nerwowy spowodowany utratą pracy.

Z działalności Kom. Obchodu Stanisława Wyspiańskiego.

Najbliższe posiedzenie Komit. Obchodu 25-lecia zgonu Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. o godz. 18 w sali portretowej na Ratuszu krakowskim, na którem Prezydja poszczególnych sekcyj złożą sprawozdanie ze swojej działalności.

Tajemnicze samobójstwo

W domu nr. 10 przy ul. Natolińskiej w Warszawie w 4-pokojowem mieszkaniu 20-letniej Ireny Ortweinowej popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym właścicielka mieszkania.

Leżała ona całkowicie ubrana na podłodze. Samobójczyni zostawiła kartkę tej treści: **„Nie mogę dłużej żyć".** W sferach towarzyskich Warszawy samobójstwo młodej i pięknej pani Ireny Ortweinowej wywołało duże wrażenie.

Pod groźbą noża obrabowano wieśniaka

Antoniemu Jurkowi chłopu ze wsi Las, gminy Zagoźdź (pow. warszawski) zagroził nożem na ul. Towarowej w Warszawie znany policji opryszek i złodziej Mieczysław Ostrowicz i kazał siedzieć cicho na wozie.

Gdy wieśniak spełnił żądanie Ostrowicza ten sięgnął mu do kieszeni kapoty i zabrawszy stamtąd 90 zł. usiłował zbiec. Ten ostatni punkt progromu nie udał się i schwytany przez policjanta, powędrował do aresztu. W kieszeni jego znaleziono komplet wytrychów, co według nowego kodeksu karnego grozi odzielną karą z wyroku administracyjnego.

Straszny wypadek wachmistrza ułanów.

Na drodze z Brodów do Leśniowa wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Jadący motocyklem wachmistrz 22 pułku ułanów Wilgusz wpadł w czasie jazdy na przeciągnięty przez drogę drut kolczasty, przewrócił się wskutek tego odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Dochodzenia wykazały, że zbrodniczego czynu dopuścili się chłopcy pasący bydło, którzy w dodatku oprócz przeciągnięcia drutu, ułożyli na drodze drobno pocięte kawałki drutu kolczastego.

Niezwykły wypadek w szpitalu

W szpitalu niemieckiego miasteczka Britz zdarzył się wypadek, który dotychczas nie jest jeszcze w zupełności wyjaśniony.

Do szpitala tego zgłosił się niejaki Bergel, chory na zapalenie płuc.

Stan pacjenta pogarszał się z dnia na na dzień tak, że lada chwila oczekiwano jego śmierci.

Nazajutrz lekarz stwierdził zgon pacjenta i wydał zaświadczenie na podstawie którego miał on być pochowany.

Rodzina przygotowała wszystko do pogrzebu, a skoro na godzinę przed smutną ceremonją zgromadzono się w pokoju w którym leżało ciało, nie zasłonięte jeszcze wiekiem trumny, ciało Bergla poczęło drgać, a po jakimś czasie rzekomy nieboszczyk odzyskał przytomność i rozmawiał z żoną i dziećmi, które po chwilowym przestrachu odchodziły od zmysłów z radości, że ojciec ich żyje.

W każdym razie wypadek pozornej śmierci i powrotu do życia wywołał w świecie lekarskim wielkie zainteresowanie.

Zgłoszenia zmian lokatorów

Na murach miasta ukazało się rozporządzenie Magistratu w sprawie ogłaszania zmian lokatorów. Właściciele realności winni do dnia 25 bm. zgłosić w Wydziale II. Magistratu wszelkie zmiany w stanie lokatorów, zaszłe w ciągu ostatniego roku.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Pomsta" (Premjera)

REPERTUAR KIN.

Adria: Żar miłości
Atlantic: Trzech ze stacji benzynowej
Promień: Iadyjski Grobowiec
Słońce: Student z Pragi
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Wanda: Zemsta nietoperza
Apollo: Kochaj mnie dziś.
Świt. Bohaterska załoga

Radjo

G.12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram. 14.25 Kom. gospodarczy, 16.00 Płyty gram., 16.15 lekcja angielskiego, 16.30 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert popołudniowy z Warszawy, 18.00 Muzyka taneczna, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 20.00 Pogadanka mnz. z Warszawy, 22.40 Wiad. sport., 22.55 Wiad. bieżące. 23.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Długa 4, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Pl. Zgody 18.

Radjo w rocznicę śmierci Brata Alberta

W piątek, dnia 14 października br. o godz. 18-tej Rozgłośnia krakowska nadaje wieczór ku uczczenia 15-tej rocznicy śmierci Brata Alberta. Na program tego wieczoru złożą się: przemówienie prof. Hajnosa p. t. „Brat Albert i czasy obecne" oraz produkcje orkiestry wychowanków Zakładu Brata Alberta pod dyr. p. Pawła Atamaniuka.

Straszny wypadek na Prądniku Czerwonym

Wczoraj w południe W zakładach graficznych firmy Artigraph zdarzył się tragiczny wypadek. Otóż zajęty tam litograf Guzik Mieczysław, lat 22, zam. przy ul. Rakowickiej 89, skutkiem nieostrożności dostał się między tryby i doznał złamania ręki i przedramienia. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział chirugiczny.

60 lat więzienia za krzywoprzysięstwo

Sąd Apelacyjny w Poznaniu jako instancja odwoławcza rozpatrywała wczoraj ciekawą sprawę sięgającą jeszcze roku 1924.

Mianowicie Ksawery Golnik, Bronisław Prengel, W. Szulgit Hieronim Weyna i Mieczysław Golnik mieli każdy z osobna spory cywilne, które wygrali. Przeciwnicy ich zasądzeni w tych sporach, połączyli się, wspólnej akcji i wytoczyli proces tym, którzy pierwotnie byli oskarżycielami względnie świadkami.

Powstały więc dwie grupy. Sąd w I. instancji dał wiarę zasądzonym i zasądził 5 ich przeciwników, wspomnianych wyżej oskarżonych razem na około 60 lat c. więzienia.

W instancji apelacyjnej oskarżeni zaofiarowali szereg świadków dowodowych na potwierdzenie prawdziwości swych zeznań. Ponieważ sprawa jest bardzo zawiłą i nie wiadomo kto tu zeznaje prawdę, a kto popełnia krzywoprzysięstwo przeto wobec sprzecznych zeznań jednych i drugich sąd odroczył sprawę wzywając do przesłuchania świadków wanie dowodu i sprawę odroczył.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Mezopol, Kraków, Na Gródku 2